Nr. 49. Kraków, środa 19 lutego 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

NAPRZÓD

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		w Austryi:	
miesięcznie	K 1·60	miesięcznie	K 2·—
kwartalnie	„ 4·50	kwartalnie	„ 6·—
rocznie	„ 18·—	rocznie	„ 24·—
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.		w Niemczech: kwartalnie . . marek 7·—	
		w innych krajach: kwartalnie franków 10·—	

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h.

Numer pojedynczy 8 h. — Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i Administracya: Kraków, Bracka 15 (Telefon Nr. 396).

Z DNIA.

Kraków, 18 lutego.

Dzicy ludzie.

W Tryeście polała się krew w piątek i w sobotę. Tydzień przeszło trwał już całkiem spokojnie strejk palaczy okrętowych i nikomu się o rozruchach nie śniło. W czwartek odbyło się czterotysięczne zgromadzenie socyalistyczne i nikt nie był niespokojnym o przyszłość. Nagle w piątek wojsko wystąpiło w masie i polała się krew ludzka na brukach miasta.

Ubolewać i płakać nad tą krwią niewinnie przelaną należy każdemu człowiekowi z sercem i rozumem.

Tymczasem prasa galicyjska, chowana w oficyalnych karmniczkach wyzuła się z wszelkiego poczucia wstydu i wobec klęski w Tryeście rzuca się jak zdziczałe zwierzę na wszystko co ludowe i przygotowuje teren dla dzisiejszego głosowania Koła polskiego, które ma rządowi pozwolić na sądy wojenne i stan oblężenia w Tryeście!

Najpodlej i najgłupiej pisze „Narodówka“ organ p. namiestnika. Posłuchajmy jak łgać z patosem potrafi taki najmita:

„Krew, która w piątek i w sobotę polała się na bruku Tryestu, rozpacz wdów i łzy sierót, nieszczęsne dole okaleczonych, złamane życia uwięzionych — spadają na głowy tych międzynarodowych burzycieli ładu społecznego, którzy od paru dziesiątek lat, pod krwawą flagą socyalnej demokracyi, w obłudnej masce przyjaciół i obrońców proletaryatu, nawołują rzesze robotnicze do walki klasowej, do buntu, do rewolucyi. Jak krety podziemne ryją pod fundamentami porządku społecznego; precz z wszelką powagą i z wszelką świętością, precz z rządem i Bogiem! Wywróćmy tylko przedtem Kościół, obalmy rządy, zburzmy społeczeństwo. I jednaka ich praca, jednaka propaganda tak w tym płaczącym dziś Tryeście, jak w Wiedniu, we Lwowie, w Warszawie, w każdem nawet już mniejszem centrze robotniczem“.

Na to odpowiemy faktem, że rada gminna, w której niema ani jednego socyalisty, uchwaliła 20.000 K dla sierot i na pogrzeb ofiar!

A dalej zacytujemy organ klerykalny „Głos narodu“ z dnia 18 lutego b. r.:

„Walki uliczne, które zmusiły gabinet Koerbera do ogłoszenia stanu wyjątkowego, nie miały prawie nic wspólnego z bezrobociem socyalistycznem.

Ponad głowy przywódców socyalizmu wyrośli w przeciągu paru godzin przywódcy irredenty i wydali formalną bitwę uliczną władzom i wojskom austryackim. Ta rewolucya czysto narodowa, włoska, zaskoczyła tak dobrze rząd, jak i socyalistów“.

Do niedzieli jeszcze wisiały na kościołach czarne chorągwie w Tryeście, gdzie nie zawiesili ich zpewnością ci, co jak łże „Narodówka“, chcą „wywrócić kościół“...

Albo może organ namiestnika zechce posłuchać co mówi o rozruchach namiestnik Tryestu p. bar. Goёs?! Nazywa on „żądania palaczy okrętowych Lloyda **umiarkowanemi i godnemi uwzględnienia**“!

Gdzież podzieje się kretyn z „Narodówki“, piszący swoje bzdurstwa chyba tylko na to, aby przez Tryest zohydzić socyalistów „we Lwowie i Warszawie“...

Albo znów sentencya drugiego organu najmitów pańskich: „Czasu“ o świętości wojska uzbrojonego wobec tłumu. Polemizując z poglądem, że owe kamienie wojsku nic nie zrobiły, pisze:

„Wszakże tutaj wcale nie chodzi o to, czy wojsko na zasadzie praw mechaniki ciał twardych, może i powinno się bać kamieni, tylko o to, że obrzucanie kamieniami państwowej siły zbrojnej jest, nie lekkiem lub ciężkiem uszkodzeniem ciała, dokonanem lub usiłowanem, ale jest buntem ciężkim i dokonanym bez względu na skutek“.

Jakiś duch policyjny i żandarmski opętał tę prasę polską, sprzedającą swoje usługi pańskim chlebodawcom! Jakież zdziczenie moralne każe tym „Polakom“ — a więc członkom narodu srodze przez żołdactwo uciskanego — stawać po stronie siły zbrojnej w każdym wypadku!

Tem wstrętniejszą jest ta „hołota pióra“, gdy tą dzikością nic innego uczynić nie zamierza, jak tylko dopomódz, by Koło polskie jak Piłat mogło spokojnie umyć ręce i zgodzić się na zaprowadzenie stanu oblężenia w Tryeście.

Co skonfiskowano?

Dotąd niewiadomo jeszcze, co właściwie prokuratorya lwowska skonfiskowała w „Legendach“ Niemojewskiego. Z tych 12 „Legend“ było 7 poprzednio drukowanych w różnych czasopismach, a mianowicie:

1. „Wysłaniec“ w r. 1899 w krakowskiej „Krytyce“. Konfiskaty nie było.
2. „Kusiciele“ w r. 1900 w „Naprzodzie“. Konfiskaty nie było.
3. „Dwaj uczniowie“ w r. 1900 w „Krytyce“. Konfiskaty nie było.
4. „U grobu“ w „Kuryerze warszawskim“ Nr. 99 z d. 9 kwietnia 1898 r. i miało debit w Galicyi.
5. „Skowronek“ w krakowskiej „Przodownicy“. Konfiskaty nie było.
6. „Majlach“ w noworoczniku literackim „Melitele“, wydawanym w Krakowie przez hr. Tyszkiewicza, pod redakcyą Antoniego Potockiego. Konfiskaty nie było.
7. „Napomnienie“ w warszawskim „Bluszczu“, który ma także debit w Galicyi i jest dołączany jako dodatek do „Dziennika polskiego“.

A zatem z 12 „Legend“ siedm przeszło najformalniej cenzurę. Pozostaje więc pięć, w których absolutnie nie można się dopatrzyć żadnego bluźnierstwa. A więc co skonfiskowano?

Wybory do lwowskiej rady miejskiej.

Lwów, 17 lutego.

Mimo, że termin wyborów do rady miejskiej za 10 dni już nadejdzie, w mieście naszem panuje zupełna prawie apatya. Tworzą się wprawdzie co parę dni inne komitety, których dotychczas już ma być 16, ale są to przeważnie komitety zarobkowo-wyborcze z różnemi hyenami wyborczemi na czele. Za kulisami układa się tam listę kandydatów wedle zasady „kto da więcej!“

Jedynie partya socyalno-demokratyczna wystąpiła dotychczas na szerszą arenę publiczną, ale nie po to, by wyłącznie agitować za swymi kandydatami, lecz by przeprowadzić krytykę dotychczasowej niecnej gospodarki magistrackiej i by przed wyborcami rozwinąć program komunalny, którego urzeczywistnienie w mieście naszem zaprowadziłoby prawdziwy ład i porządek.

Trzecie z rzędu zgromadzenie wyborców, tym razem wyborców wyłącznie żydowskich, odbyło się w sobotę po południu w obecności kilkuset obywateli pod przewodnictwem tow. Salamandra.

Pierwszy mówca tow. dr. Diamand napiętnował obojętność obywateli i brak zainteresowania się sprawami publicznemi. Główną wadą, umożliwiającą korupcyjną gospodarkę magistracką, jest dzisiejsza gminna ordynacya wyborcza, obliczona z góry na oszustwa wyborcze i na gwałcenie mniejszości. Mówca nie stoi na tem stanowisku, że należy podzielić interesa ludności na interesa żydowskie i nieżydowskie, ale tak sądzą kahalnicy, a mimo to o obronie interesów ludności żydowskiej ani nie myślą. Inaczej też być nie może: pan dr. Byk ma na swojej głowie interesa Koła polskiego, rabin Schmelkes zbyt dużo jest zajęty sprawami religijnemi, by się rozumiał na sprawach publicznych, rabin dr. Caro zbyt krótko bawi we Lwowie, aby się znał na naszych stosunkach, a wszyscy inni, to pionki w rękach macherów kahalno-strzelnicowych.

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

34)

— Pokojowy? Jakiż pokój był możliwy między owymi wichrowatymi, nieoświeconymi nędzarzami XIX stulecia? Wojna wrzała od początku do końca zażarta, nieubłagana, dopóki nadzieja i radość nie położyły jej końca.

— Czy przez wojnę rozumiecie istotną walkę orężną, czy też strejki, wydalenia, lub morzenie głodem, o czem nas dochodzą wieści?

— Jedno i drugie — odpowiedział. — Historya strasznej epoki przejściowej od kapitalistycznego niewolnictwa do swobody może być streszczona w sposób następujący: Kiedy z końcem XIX wieku powstała między ludźmi idea oparcia życia na zasadach wspólności, potęga klas średnich, będących wówczas tyranami społeczeństwa, tak była olbrzymia i przytłaczająca, że idea ta wszystkim niemal współczesnym, bo nawet tym, co, rzec można, piastowali ją bezwiednie, wbrew przekonaniom i zdrowemu rozsądkowi wydawała się tylko snem uroczym. Poglądy te tem więcej się utrwalały, że część owych postępowców, których nazywano socyalistami, jakkolwiek wiedzieli i publicznie głosili, że jedyną rozsądną podstawą społeczeństwa jest konsekwentny komunizm (jaki obecnie u nas panuje), to jednak nie mieli odwagi wyzwać naprózno do urzeczywistnienia pięknego snu. Cofając się myślą wstecz, możemy stwierdzić, że głównym motorem ewolucyi było pragnienie wolności i równości, przypominające niejako bezrozumną namiętność kochanka — serdeczna tęsknota, odrzucająca z uczuciem ulgi bezcelowe, samotne życie inteligenta owych czasów.

— Otóż mężowie ci, żywiąc wprawdzie te uczucia, nie posiadali jednak silnej wiary, aby one miały dokonać przewrotu. Nie można się temu dziwić, zważywszy, że całe ich otoczenie, niezliczone zastępy uciśnionych, zbyt były pogrążone w nędzy, zbyt owładnięte egoizmem nędzy, by sobie mogły sformułować inny sposób wyjścia, prócz zwyczajnego, przepisanego im przez panujący system niewolnictwa, a polegający li na bardzo wątpliwej ewentualności, że z ciemiężonych uda się im kiedyś zostać ciemiężycielami.

— Jakkolwiek było im wiadomem, że jedynym celem tych, którzy pragnęli świat ulepszyć, był ustrój oparty na równości, to jednak w rozpaczy swej i niecierpliwości usiłowali w siebie wmówić, że, aby się im tylko udało rozmaitymi fortelami i sztucznym zmienić system produkcyi i prawa, dotyczące własności, o tyle, aby nieco ulżyć niedoli „klas niższych“ (powszechnie używano tego strasznego określenia), a potrafią się stopniowo dostosować do warunków panujących i dopóty się nimi posługiwać będą do wywalczenia sobie lepszej doli, aż „klasy niższe“ dojdą do równości praktycznej (z zamiłowaniem posługiwano się wówczas słowem: „praktyczny“). „Bogaci“ — rozumowano — będą zmuszeni płacić wówczas „biednym“ tyle, by im umożliwić przyzwoitą egzystencyę, skutkiem czego los bogatych przestanie być tak bardzo uprzywilejowanym, aż wreszcie dojdzie do zupełnego zaniku różnic klasowych. Czy mnie rozumiecie?

— Po części — odparłem — lecz mówcie tylko dalej.

— Dobrze — począł znów starzec — skoro mnie po części rozumiecie, to pojmiecie też, że jakkolwiek teorya ta nie była tak bardzo bezrozumną, to jednak w „praktyce“ musiała się okazać niewykonalną.

— Dlaczego? — spytałem.

— Dlatego — odparł — że pozostawiała skonstruowanie nowej maszyneryi tym, którzy nie wiedzieli, na co ona im potrzebna. Dopóki ów plan ulepszenia warunków życiowych pozostawał w ręku klas ciemiężonych, dopóty celem jego było li zwiększenie porcyj chleba łaskawego. A wobec tego, że klasy te istotnie niezdolne były do gorącego zapału, jakim natchnąć zdoła pragnienie wolności i równości, przeto sądzę, że ostatnim rezultatem ich zabiegów byłoby ulepszenie egzystencyi pewnej części klasy robotniczej i zbliżenie jej do klasy średniej, lecz poza tymi szczęśliwcami istniałyby niezliczone zastępy najnędzniejszych niewolników, których niewola byłaby jeszcze cięższą od dawnej niewoli klasowej.

— A co powstrzymało taki obrót rzeczy? spytałem.

— Oczywiście — odparł żywo — że owo instynktowne pragnienie wolności, o którem mówiłem. Co prawda, to klasa niewolnicza nie mogła pojąć rozkoszy życia wolnego. Wszelako zrozumiała (i to bardzo szybko), że była uciskaną przez swych panów i poczęła przypuszczać — słusznie, jak widzicie — że zdoła się bez nich obejść, nie uświadamiając sobie niemal, jakim sposobem. Niebawem doszło też do tego, że nie umiejąc wyobrazić sobie szczęścia i spokoju człowieka wolnego, umieli jednak wyobraźnią wyprzedzić wojnę, której niejasnem wiedzeni przeczuciem uważali za zwiastunkę niedalekiego, trwałego pokoju.

— Czy nie moglibyście mi w krótkości skreślić przebiegu ówczesnych wypadków — przerwałem — gdyż ten raczej wydawał mi się na tym punkcie niejasnym.

— Owszem — odpowiedział. — Maszynerya życiowa do uszczęśliwiania ludu, nie wiedzącego, czego od niej żądać, znana pod nazwą socyalizmu państwowego, została częściowo wprowadzona w ruch. Nie funkcyonowała jednak należycie, powstrzymywana za każdym ruchem przez kapitalistów, co zresztą nie może dziwić, gdy zważymy, że dążąc stale do zniesienia panującego systemu handlowego, nie wprowadzała w jego miejsce nic nowego. Z każdym dniem powiększał się tedy zamęt, nędza klasy robotniczej, a tem samem niezadowolenie. Ten stan rzeczy trwał przez czas dłuższy. Potęga klas wyższych zmniejszała się równolegle z uszczuplaniem się ich fortuny, nie dozwalając na dalsze traktowanie z góry wszelkich spraw — jak to zwykli byli czynić. Aż do tego punktu socyalizm państwowy do pomyślnych doprowadził był wyników. Z drugiej strony jednak klasa robotnicza skutkiem niedołężnej organizacyi stawała się faktycznie coraz uboższą, mimo korzyści, jakie w ciągu czasu zdołała wymusić na swych chlebodawcach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Radni żydowscy wchodzą do rady miejskiej na barkach żydowskich wyborców jako rzekomi obrońcy interesów ludności żydowskiej, ale po to tylko, by tam działać przeciw jej najżywotniejszym interesom.

Dr Diamand na jaskrawych przykładach ilustruje gospodarkę prezydenta Małachowskiego i jego kliki i domaga się zmiany stosunków co do stabilizacyi i awansu nauczycieli i nauczycielek, budowy domów, schroniska i szeregu innych reform. Ale mówca wie, że programu tego odrazu przeprowadzić nie można i dlatego chciałby widzieć bodaj początek tej roboty. Nic nie przerwie jednak tego łańcucha korupcyi i demoralizacyi, tylko socyalna demokracya. I dlatego ona stawia swoich kandydatów. Dali oni już nieraz dowody, że nie chodzi im o zaspokojenie osobistych ambicyj, ale o spełnienie obowiązku publicznego i od wyborców żądają, by im do tego dopomogli. (Huczne oklaski).

Następny mówca tow. Hudec poddał ostrej krytyce korupcyjną działalność magistracką. Zapomocą wyborców żydowskich przeprowadza się zwykle kahalno-strzelnicową listę miejską po to, by po dokonanych wyborach zaczęło się prześladowanie każdego prawie drobnego żydowskiego kupca i przemysłowca. Z całego szeregu stosunków anormalnych wskazuje mówca na nieokreślone stanowisko, jakie zajmują lekarze miejscy, owi krewni i powinowaci prezydentów i radnych, którzy po to chyba istnieją, by chorzy godzinami u nich wystawali i z niczem odchodzili. Niemniej anormalne stosunki panują w szpitalu powszechnym, gdzie przy przyjmowaniu chorych pierwszem pytaniem jest: Kto zapłaci? Prawie wszystkie posady w magistracie obsadzone są krewnymi, powinowatymi i znajomymi pp radnych i panów ze Strzelnicy. Ta pewność urzędników, że mają za sobą „plecy“, jest powodem niesłychanej demoralizacyi, przyczem ci właśnie awansują kosztem uczciwych i porządnych urzędników. Dlatego mówca domaga się wydania pragmatyki służbowej. Omówiwszy jeszcze cały szereg innych piekących kwestyj, domagających się reformy, skończył mówca: Zerwijmy z tą kliką, bo to już najwyższy czas! Przychodzimy na zgromadzenia i krytykujemy działalność dotychczasowej rady; niechaj przyjdą pp. Byk, Jonasz, Małachowski i inni, niechaj udowodnią, że to, co mówimy, jest nieprawdą, a ustąpimy im!

Po końcowem przemówieniu tow. Salamandra, który napiętnował korupcyjne macherstwo kahału, zgromadzenie zamknięto.

Aresztowanie studentów polskich.

Berlin, 17 lutego.

Dnia 15 bm. w sobotę odbyło się w lokalu tutejszego stowarzyszenia studentów polskich zebranie towarzyskie. Pod koniec zebrania wtargnęło do lokalu 15 agentów z rewolwerami w ręku. Reszta policyantów obsadziła cały dom. Agenci grozili studentom rewolwerami i nie pozwolili nikomu rozmawiać ani porozumiewać się z sobą. U wszystkich przeprowadzono ścisłą rewizyę osobistą, zabrano wszystkie pisma i druki, znajdujące się w lokalu — 3 całe paki — a wkońcu wszystkich 30 aresztowano i odwieziono dorożkami do policyi na Aleksanderplatz. Całą noc przesiedzieli aresztowani — studenci i studentki — w areszcie, każdy w oddzielnej celi.

Na drugi dzień odwieziono aresztowanych, każdego z osobna, do mieszkań, pod eskortą dwóch szpiclów. Znów urządzono ścisłą rewizyę — tak dokładną, że pozabierano nawet polskie książki naukowe, wogóle wszystko, cokolwiek można było zabrać.

Po rewizyi ruszono znów z aresztowanymi na policyę i ściągnięto z nich protokół. Komisarze rozpytywali się, co to było za zebranie, czy nie przypadkiem odczyt i t. d. Tymczasem sprowadzono do policyi nowych 20 studentów, którzy nie byli wcale na owem zebraniu towarzyskiem. Po spisaniu protokółu puszczono aresztowanych na wolność. Policya zamierza tych, którzy są obcokrajowcami, wydalić z granic państwa pruskiego.

O tej samej mniej więcej porze wpadła policya dnia 15 b. m. na zebranie studentów z Poznańskiego, którzy urządzali „Abschiedskneipe“. Policyanci spisali sobie tylko nazwiska zebranych.

Przeciw tym niesłychanom gwałtom i szykanom powinniby wystąpić stanowczo posłowie polscy tak w parlamencie, jak i w sejmie pruskim. Zobaczymy wkrótce, czy panowie z Koła polskiego spełnią swój obowiązek wobec młodzieży polskiej.

Przegląd polityczny.

= **Moskalofile o Wrześni moskiewskiej.** „Dniewnik poznański“, a za nim krakowskie „Wremia“ („Czas“), opisując wypadki siedleckie, nie omieszkały w imieniu moskiewskiego rządu zaręczyć, iż wobec uczniów, protestujących przeciwko narzucaniu im języka rosyjskiego przy nauce religii, nie będą zastosowane ostre środki represyjne, iż „jest nadzieja, że rzecz wejdzie na dobrą i właściwą drogę“. Dziś wiadomo, iż w Siedlcach wydalono z gimnazyum **202** uczniów, w tej liczbie kilku z t. zw. „wilczymi biletami“, tj. bez prawa wstąpienia do jakiegokolwiek zakładu naukowego w całem państwie rosyjskiem. A nie jest to mglista wersya, gdyż znane już są dokładnie nawet nazwiska wydalonych. Jeżeli taki wyrok, zamykający nazawsze drzwi szkolne przed wielu pół-dziećmi jeszcze, jest tą z góry reklamowaną „dobrą drogą“ — to pytamy się służalców moskiewskich, u jakich granic się — ich zdaniem — ta druga, zła zaczyna? I pytamy się ich, co znaczyłyby krokodyle łzy różnych „Swietów“ i „Now. Wrem.“, ubolewających nad narzucaniem obcej mowy w szkole dzieciom wrześnińskim, wbrew „prawom przyrodzonym“ — te łzy, które oni wsączali w siebie, jak gąbki i pokazywali potem, jako dowód miłości „braci-słowian“ z nad Newy względem Polaków. I co znaczyła jałmużna, nadesłana przez tzw. słowiańskie Tow. dobroczynności w Moskwie, a przyjęta kordyalnie przez Jaworskiego, który się gnie pokornie na widok wszelkiego napiwku?

Radzimy austryacko-moskiewskim stańczykom galicyjskim i moskiewsko-poznańskim carochwalcom szlacheckim, aby innym razem języków do lizania nie wyciągali zbyt wcześnie... Nie denerwować się, nie niecierpliwić, lepiej zaczekać!

Naturalnie w chórze moskalofilskim znaleźć się musiały i „Narodni Listy“, które w artykuliku „Nebylo buntu gymnasistu v Sedlci w Ruskem Polsku“ powtarzają w wzmocnionej przeróbce wszystkie brednie poznańskiego „Dniewnika“ wraz z idyotyczną bajką, iż kniaź Imerytyński miał nieprzeparty gust zaprowadzić w Siedlcach naukę religii po polsku, ale mu ten zamiar obrzydził rodowity Polak ks. Dubiszewski, (ten obskurny klecha wyrośnie w fantazyi moskalofilów wszelkiego kalibru na jakiegoś legendarnego demona, na którego spada wina za cały system rusyfikacyjny w szkołach w Królestwie!) Po odgrzaniu wszystkich banialuków, które spłynęły z mózgu naszych moskalofilów, ośmiela się piśmidło młodoczeskie rzucić insynuacyę, iż dzienniki galicyjskie, wypisujące „nieprawdziwe“ (!) wieści, z rosyjskiego zaboru czynią wrażenie, jak gdyby pozostawały na żołdzie pruskim.

Na to odpowiemy moskalofilom praskim, iż ich właśnie najbliżsi sprzedają się jak trzoda: dla moskiewskich rubli emigrują masami do Rosyi, gdzie przyjmują prawosławie moskwiczą się, a potem jako „djejatiele“ pierwszego gatunku zalewają te perekińczyki i Królestwo, gdzie zwłaszcza w szkolnictwie grasuje moc takich nędznych odpadków. To jest fakt, który potwierdzić możemy nazwiskami.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie ludowe w Nowym Sączu odbyło się w niedzielę dnia 16 b. m. w sali restauracyi „Wenecya“ z porządkiem dziennym: „Brak pracy a parlament“ przy bardzo licznym udziale uczestników. Referent tow. Malisz omówił przyczyny obecnego przesilenia ekonomicznego i braku pracy, następnie poddał dosadnej krytyce gospodarkę obecnego parlamentu, nie troszczącego się o losy tysięcy obywateli, zaznaczając, iż tylko parlament oparty na powszechnem głosowaniu może prawdziwie dbać o interesy ludności. W dyskusyi przemawiało kilku mówców, poczem zgromadzeni jednogłośnie uchwalili postawioną przez referenta rezolucyę, domagającą się od rządu i parlamentu natychmiastowego rozpoczęcia robót inwestycyjnych. Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ rozeszli się zgromadzeni do domów.

Na kilka godzin przed zgromadzeniem agitował infułat ks. Góralik, by ludzie nie szli na zgromadzenie i „nie słuchali bezbożnych socyalistów“. Agitacya ks. Góralika miała ten skutek, iż ilość uczestników zgromadzenia była dwa razy większą, jak zwykle.

Baczność starsi Kas brackich ostrawsko-karwińskiego rewiru! Wybory dwóch członków sądu polubownego Kas brackich, które były przeprowadzone w styczniu b. r., **zostały zniesione.** Urząd górniczy twierdzi, że wybory były nieprawidłowo rozpisane i przeprowadzone. Wskutek tego odbędzie się nowy wybór. Głosowanie musi być najpóźniej dnia 3 marca 1902 ukończone.

Towarzysze! Przypominamy Wam, że obowiązkiem zastępców robotniczych jest oddać swe głosy na tych kandydatów, których organizacya zamianowała. Głosujcie więc na tow. Karola Słowika, górnika z szybu „Trójcy“ w Polskiej Ostrawie, jako na ławnika, oraz na tow. Karola Szwedę, górnika z szybu „Gabryeli“ w Karwinie, jako na zastępcę.

Przedsiębiorcy i ich nastawnicy usiłują członków zarządów Kas brackich zmusić do głosowania na inspektora Fritscha. Przeciwko panu Fritschowi nic nie mamy, ale przecie nie możemy go uznawać za odpowiedniego zastępcę interesów robotniczych. Zwłaszcza członków Kas brackich: Guttmana, kolei północnej i hr. Henryka Larysza, upominamy, aby nie łamali solidarności robotniczej.

Z sali sądowej.

Morderstwo. W drugim dniu rozprawy przeciw Andrzejowi Strzałce z Ciężkowic, o zamordowanie teścia Franciszka Glimosa, ukończono postępowanie dowodowe, poczem przemawiali prokurator i obrońca. Przysięgli po dłuższej naradzie zaprzeczyli jednogłośnie pytanie w kierunku zbrodni morderstwa, natomiast potwierdzili pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa. Trybunał na podstawie tego werdyktu skazał Strzałkę na 8 lat ciężkiego więzienia. Oskarżony zgłosił zażalenie nieważności.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 19 lutego 1473. Urodz. Kopernika. — 1837. Śmierć Jerzego Büchnera, poety socyalistycznego. — 1878. Joachim Pecci wybrany papieżem.

Dziś w teatrze: „Krzyżacy“, obraz dram. w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza przerobił na scenę A. Walewski (popularne).

Czwartek: „Trójka hultajska“, krot. w 8 obr. z prologiem i epilogiem Nestroja (na dochód Kasy emerytalnej)

Sobota: Jarmark małżeński“, krot. w 3 aktach Jerzego Ohonkowskiego (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Kierownik szkoły“, komedya w 3 aktach Ottona Ernsta (przedstawienie popularne) — O godz. 7 wieczorem: „Trójka hultajska“, krot. w 8 obr. z prologiem i epilogiem Nestroja.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wiecz. wykład dra Kazimierza Nitscha: „Złoty wiek literatury polskiej“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: Wieczór literacki.

Konfiskata „Legend“. Trybunał sądu krajowego karnego we Lwowie obradował w poniedziałek nad zarządzoną przez prokuratoryę lwowską konfiskatą „Legend“ Niemojewskiego. Trybunał uznał się niekompetentnym z powodu, że „Legendy“ drukowane były w Krakowie i odstąpił tę sprawę do załatwienia merytorycznego krajowemu sądowi karnemu w Krakowie.

Kara za demonstracyę. Dotychczas posypały się na uczniów lwowskich szkół średnich następujące kary:

Wyrzuceni ze wszystkich gimnazyów lwowskich, krakowskich, przemyskich i podgórskiego Korkes, uczeń VII kl. filii V gimnazyum; Duniewicz, uczeń IV klasy tego samego gimnazyum.

Tylko z lwowskich gimnazyów wydaleni: Bruliński, IV klasa szkoły realnej i Szulimowicz, VII kl. VI gimnazyum (dyr. Jamrógiewicz).

Po 16 godzin karceru: Stafiński, II kl. VI gimnazyum; Zawadowski, VI kl. szkoły realnej; Vogelgesang z tej samej klasy; Rappaport VII kl. VI gimn. Ośm godzin karceru dostał Makuszyński VII kl. VI gimn. Sześć godzin karceru: Goldberg, VIII kl. V gimn.; Inlender, Sklenka, Lorenz, Semkowicz i Pilin (V kl. VI gimn.) i podobno 15 uczniów szkoły realnej.

Wystawa jubileuszowa Towarzystwa politechnicznego poruszyła nasze koła techniczne, przemysłowe i artystyczne. Zgłoszenia wystawców, dla których ustanowiono ostateczny termin do 15 marca br., napływają licznie ze wszystkich ziem polskich i z zagranicy, gdyż mnóstwo techników polskich pracuje poza krajem ojczystym. Jest już dziś uzasadniona nadzieja, że wystawa jubileuszowa da pełny obraz zdolności i pracy Polaków na polu wynalazków jako też techniki, która jest na usługach życia codziennego, w przemyśle, rolnictwie, hygienie, sztuce itd.

Aby zabezpieczyć autorstwo pomysłów tych wynalazków, którzy wystawią modele lub projekta jeszcze nieopatentowane, odniósł się komitet wykonawczy do właściwej władzy o przyznanie prawa pierwszeństwa dla takich okazów wystawowych. Tak więc wszelka inwencya, sprodukowana na wystawie, zapewnioną mieć będzie ochronę prawną.

Komitet wykonawczy, mając na uwadze wielkie znaczenie dla przyszłości naszego przemysłu, jakie mieć może i powinien dział trzeci wystawy (sztuki stosowanej), zaprosił do udziału także tutejszy Związek artystów polskich.

Kobiety krakowskie wobec wyborów do rady miejskiej. Dnia 14 lutego b. r. w lokalu Czytelni dla kobiet odbyło się liczne zgromadzenie wyborczyń, na którem wybrano komitet przedwyborczy. W skład wydziału komitetu weszły panie: przewodnicząca Amelia Drzewiecka, zastępczyni Anna Freegowa, sekretarka Józefa Gebauer, zastępczyni Helena Witkowska, skarbniczka Marya Tessegre, zastępczyni Stanisława Zamojska. Uchwalono zwołać na dzień 2 marca pierwsze ogólne zgromadzenie kobiet wyborczyń do sali amfiteatru Nowodworskiego (ul. św. Anny) w celu poinformowania wyborczyń o prawach politycznych, jakie kobieta posiada w Austryi, jaki udział mieć może w wyborach do rady państwa, sejmu i gminy.

Ksiądz mordercą i defraudantem. Ksiądz Piechota nie uciekł jeszcze do Ameryki, lecz przebywa dotąd w Europie, i to nawet w pobliżu Austryi. Komunikuje się z swymi zausznikami i dysponuje swym majątkiem. Za ks. Piechotą rozpisano listy gończe i przy znanej sprężystości naszych władz nie ulega wątpliwości, że zbrodniarz w sutannie będzie za parę dni — schwytanym. Górale ukuli już nawet przysłowie na temat ks. Piechoty. Opowiadają sobie: „juchas owce odszedł a bacę okradł i uciekł“.

Gdzie ks. Piechota obecnie przebywa, mógłby powiedzieć organista Alojzy Niemczura, żona jego Rozalia i kochanka ks. Piechoty, Maryanna Stafirka Dnia 9 lutego br. doręczył organista Niemczura włościaninowi Janowi Zabudzie skrypt dłużny bez daty i miejscowości, wystawiony przez ks. Piechotę na koron: 1000, 220 i 78 — t. j. oświadczenie, że tyle jest winien Janowi Zabudzie. Organista Niemczura ma składnicę pocztową w Odrowążu.

Maryanna Stafirka i Rozalia Niemczura wypożyczyły w kasie orawskiej w Poszle (Bukowina) 800 koron i z pieniądzmi temi wyjechały w sobotę 14 b. m. do Prus. Mają tymi dniami wrócić z powrotem. Zachodzi silne podejrzenie, że obie damy pojechały do Piechoty.

Niedawno temu nadesłał ks. Piechota organiście Niemczurze dokument z Morawskiej Ostrawy, w którym oświadcza, że oddaje organiście na własność całe urządzenie plebanii w Odrowążu.

Wobec tych faktów powinnaby prokuratorya uczynić nieszkodliwymi zauszników Piechoty, a przedewszystkiem zapytać ich, gdzie się zbiegły zbrodniarz znajduje.

Administracyjne porządki w Galicyi. Z Łańcuta donoszą nam: Jeszcze w marcu 1901 r. odbyły się wybory do tutejszej rady miejskiej, przeciw którym wniesiony został ze strony robotników protest, a to z powodu niesłychanych nadużyć, popełnionych przez klikę magistracką. Rok już blizko minął od wyborów, a dotychczas namiestnictwo nie rozstrzygnęło protestu i ani nie rozpisano nowych wyborów, ani też nie zatwierdzono już przeprowadzonych. Obecna rada miejska urzęduje zupełnie bezprawnie już ósmy rok! Nielegalna ta gospodarka trwać będzie dalej, a to dlatego, iż klika magistracka z burmistrzem Cetnarskim na czele gwałtem chcę utrzymać się przy władzy. Oczywiście bezprawne te rządy odbijają się w pierwszym rzędzie na skórze mieszkańców miasta; rada gminna utrzymująca się przy władzy jedynie dzięki łaskawości namiestnictwa, podwyższyła budżet miejski o 27 %. Jest to jedyny widoczny rezultat rządów p. Cetnarskiego i jego kliki.

„Polski dodatek“ do pensyi otrzymać mają urzędnicy niemieccy w zaborze pruskim, jak to zapowiedział hr. Bülow w swej mowie, ażeby zostali tem zachęceni do jak największej „gorliwości“ w służbie. „Posener Zeitung“, zastanawiając się nad tem, kto najwięcej zasługuje na taki dodatek, przychodzi do przekonania, iż są to nauczyciele, którzy tworzą zastęp najlepszych germanizatorów i najwięcej „cierpią“ od Polaków wskutek ciągłego stykania się z nimi.

Przy tej okazyi zaznaczyć musimy, iż pomysł „polskich dodatków“ dla urzędników nie jest oryginalnym wytworem Bülowa. Już oddawna stosuje go rząd moskiewski, gdzie „djejatielom“, sprowadzanym „na kresy“ z głębi Rosyi, liczy się 5 lat za 7 do otrzymania emerytury, oraz wyznacza się fundusz na wychowanie dzieci, aby ich zachęcić do jak największego rozmnażania się na ziemi polskiej.

Wrogowie nasi tak już zużyli wszystkie środki wynaradawiania, że coraz częściej zaczynają się nawzajem małpować.

Skazanie mordercy. Z Hanoweru donoszą, iż tamtejszy sąd przysięgłych skazał dzierżawcę dóbr ziemskich Falkenhagena za zabicie w pojedynku landrata Bennigsena na 6 lat twierdzy. Warto przy tej okazyi przytoczyć charakterystykę owego zwycięscy w rozprawie honorowej. Uwiódł on żonę Bennigsenowi, zabił go potem w pojedynku w sposób, który świadkowie uznali za podstępny, gdyż strzał wymierzył za wcześnie, oraz osierocił kilkoro dzieci... A potem, po dokonaniu mordu na człowieku, któremu zrabował spokój domowy, oddawał się orgiom i pijatyce w towarzystwie prostytutek, z których objęć wyciągnął go nakaz aresztowania.

Ale według kodeksu pojedynkowego był to snadź człowiek „honorowy“, a „niehonorowym“ byłby ten, któryby nie zgodził się zmierzyć z nim bronią. Czy w tej tragicznej historyi, przypieczętowanej obecnie wyrokiem sądowym, nie mieści się i głośna, jak policzek, satyra na to współczesne gladyatorstwo?

Prasa japońska. W Japonii wychodzi około 500 dzienników, przeglądów i innych pism peryodycznych. Trudności, jakie ma do zwalczenia techniczna strona wydawnictwa, są olbrzymie. Opisujemy je tu według artykułu M. Asahina, dyrektora pierwszorzędnego dziennika „Nishi-Shimbun“.

Jak wiadomo, czcionki japońskie nie przedstawiają ani liter ani nawet zgłosek, lecz całe słowa. Tymczasem język jest jednym z najbogatszych, szczególnie od czasu przyswojenia sobie wszystkich zachodnich wyrażeń z dziedziny wiedzy, przemysłu itd. To znaczy, że dla złożenia jednego numeru dziennika należy użyć trzydziestu do pięćdziesięciu tysięcy czcionek, odpowiadających tyluż słowom.

Dla zyskania na czasie, zadaniem zecerów jest jedynie złożenie czcionek, które tymczasem wyszukuje cała plejada osobnych, w tem wyćwiczonych robotników. Trzecią grupę tworzą chłopcy pośredniczący w przenoszeniu czcionek wyszukanych do zecerni.

Wobec tego zrozumiałem jest, jak kolosalne wydatki ponosi taki dziennik japoński, tem więcej, że tak zecerzy, jak ich pomocnicy zorganizowawszy się wzorem innych robotników, walczą ze skutkiem o polepszenie płacy, dotąd dość

niskiej. O zastąpieniu strejkujących robotników innymi niema wprost mowy, tak solidarnymi są zdaniem p. M. Asahina robotnicy japońscy. Przykład tedy mieliśmy zresztą w czasie olbrzymiego strejku kolejarzy japońskich w r. 1898.

W przewidywaniu koniecznej zwyżki płac robotniczych i wobec coraz wzrastającej objętości dzienników, radzi p. M. Asahina zmniejszyć wydatki przez zaniechanie starego japońskiego druku i wprowadzenie na jego miejsce pisowni łacińskiej. Byłaby to zarazem droga do jeszcze szybszego postępu w Japonii i do większej znajomości kultury japońskiej u reszty świata cywilizowanego.

Nadzwyczaj przykrej sceny świadkami byli w sobotę w nocy na ul. Szewskiej przechodnie, wracający z przedstawienia w teatrze. Jakiś policyant zaczepił pewną kobietę idącą w towarzystwie dwóch mężczyzn i dla nieznanych powodów chciał ją aresztować. Kiedy napastowana kobieta poczęła się bronić, wezwał policyant gwizdawką drugiego, poczem obaj z całej siły zaczęli ciągnąć kobietę na policyę. Wokoło zebrały się tłumy widzów, którzy obojętnie przypatrywali się widowisku. Policyanci szarpali i targali kobietę, wydającą rozpaczliwe okrzyki. W Rynku przystąpił trzeci policyant i teraz dopiero zawleczono ofiarę „pod telegraf“, gdzie po przesłuchaniu zatrzymano ją w aresztach za obrazę organów bezpieczeństwa.

Dyrekcya policyi powinnaby pouczyć swoich żołnierzy, by podobnych scen nie urządzali na ulicach w obecności przechodniów. Zdarzały się już nieraz wypadki, że policyanci nagabywali w ten sam sposób uczciwe kobiety. Gdyby nawet kobieta, aresztowana w sobotę, była prostytutką, to aresztowanie w ten sposób może wywołać uzasadnione oburzenie.

Antidotum na rewolwer i sztylet.

Dla anarchistów i agentów prowokacyjnych nastały złe czasy. Jan Szczepanik wynalazł tkaninę, której nie zdoła przebić ani sztylet, ani kula rewolwerowa... Monarchowie europejscy odetchnęli. Na pierwszą wieść o wynalazku zaprosił car Mikołaj Szczepanika do Skierniewic, aby oglądnąć naocznie najnowszą zdobycz techniki. Rosyjski następca tronu strzelał sam z rewolweru do manekina z trocin, odzianego w pancerz Szczepanika. Kule świstały w powietrzu, a manekin stał nieuszkodzony. Car, uradowany niezmiernie, postanowił podobno sprawić pancerz kulotrwały sobie i całej swojej familii...

Dzięki staraniom redakcyi „Ilustracyi polskiej“ będzie publiczność krakowska miała sposobność oglądać ową dziwną tkaninę, która wywrze zapewne dość znaczny wpływ na historyę ustroju państw europejskich i na długość życia wielu wybitnych osobistości. W poniedziałek 17 b. m. odbyły się w Krakowie w salach wystawy fotograficznej przed zaproszoną publicznością próby z nowym wynalazkiem, które wypadły zadawalniająco; skonstatowano, że pocisk, ważący 0·70 grama, oddany z najbliższej nawet odległości z rewolweru 9 milimetrowego, nie przebija wcale tkaniny.

Co daje owej tkaninie moc odporną, jest tajemnicą wynalazcy. Wiadomo tylko tyle, że sporządzoną jest z jedwabiu surowego, nieimpregnowanego, i posiada grubość jednego centymetra. Tkanina, na której dokonano prób w Krakowie, waży 90 dekagramów. Kosztuje drobnostkę, — 3.000 złr.

Próbami kierował p. Urbański, kapitan 56 pułku piechoty. Do ustawionego w kącie sali manekina, wypełnionego trocinami a odzianego w pancerz Szczepanika, strzelił p. Urbański dwa razy, raz z odległości 6 kroków, drugi raz 3 kroków. W obu wypadkach kula wygniotła w pancerzu tylko lekki dołek i odskoczyła spłaszczona kilkanaście kroków.

Za trzecim razem podłożono pod pancerz deskę i oddano strzał z odległości 6 kroków. Rezultat: pancerz nieuszkodzony, w desce wygnieciona dziura na 3 mm.

Ostatnie dwie próby miały na celu unaocznienie skutków strzału skośnego, oddanego z najbliższej odległości. Pancerz został nieuszkodzonym, natomiast kula odbiwszy się kilkakrotnie o pancerz i ściany sali, potoczyła się wkońcu po podłodze. Wystąpiło przytem na jaw zjawisko, znane przy strzałach skośnych, że kula odbita, rykoszetując, posiada jeszcze znaczną siłę rozpędową, niebezpieczną dla otoczenia.

Jaki jest ogólny rezultat doświadczeń? Granatu i szrapnelu pancerz Szczepanika oczywiście nie powstrzyma; kuli z Manlichera lub Mausera również nie. Znaczenia wojskowego nie posiada on na razie wogóle żadnego. Można chyba tyle skonstatować: jeżeli dajmy na to jakiś nihilista postanowi dokonać zamachu i użyje w tym celu rewolweru 9-milimetrowego i skieruje rewolwer w pierś, okrytą pancerzem Szczepanika, wówczas napewno nie dopnie swoich zamiarów.

Dzięki Szczepanikowi wyjdą nareszcie przy zamachach z mody, — rewolwer i sztylet.

Stan wyjątkowy w Tryeście.

Sądy doraźne,

W Tryeście i okolicy zaprowadzono już i sądy doraźne. Namiestnik Goess po odbyciu dwugodzinnej konferencyi z prezydentem sądu wyższego dla Pobrzeża, drem Kindigerem, oraz prokuratorem dr. Paddeiem, wydał onegdaj to zarządzznie w myśl § 429 i rozporządzenia gabinetu o stanie wyjątkowym.

Prezydyum sądu wyższego wyznaczyło skład sądów doraźnych, stawiając na ich czele radcę sądu wyższego Urbanchicha.

Rozporządzenie powyższe opublikowano zaraz o godz. 9 rano. Komisya sądowa, otoczona kompanią wojska, przeciągała przez miasto i przy otrębywaniu ogłaszała wprowadzenie sądów doraźnych. Równocześnie zawiadomiono o nich ludność plakatami, oraz za pośrednictwem urzędowego organu „Osservatore Triestino“, który z wielkim trudem zdołano wydać.

Do miasta przybył już kat i zgłosił się do sądu.

Pogrzeb ofiar.

Ciała pomordowanych w piątek i sobotę ofiar przewieziono w niedzielę w nocy na furgonach wojskowych do kostnicy i po dokonaniu sekcyi pochowano na cmentarzu, który otoczono wojskiem, mianowicie kilkoma kompaniami 27 pp. Sześciuset żołnierzy tego pułku sprowadzono przedtem dwoma pociągami. Publiczność, dowiedziawszy się o pogrzebie ofiar, zebrała się masowo przed cmentarzem, gdzie chciała urządzić manifestacyę na cześć pochowanych. Wojsko jednak rozproszyło zebranych.

Aresztowania.

Policya tryesteńska zarządziła liczne aresztowania socyalnych demokratów. W liczbie innych miano uwięzić także tow. dra Czecha. W jednej z restauracyj aresztowano onegdaj kilku socyalnych demokratów, między nimi jednego z członków sądu rozjemczego.

Równocześnie z temi aresztowaniami, dokonanymi wśród naszych towarzyszów, usiłują sfery rządowe przedstawić wypadki tryesteńskie, jako mające charakter ściśle anarchistyczny, aby w ten sposób wpłynąć na burżuazyjnych posłów w radzie państwa w duchu zatwierdzenia rozporządzeń o stanie wyjątkowym i sądach doraźnych.

Ani jedna kradzież!

Powszechnie stwierdzono, że podczas demonstracyj nie została popełniona **ani jedna kradzież**. Przy zdemolowaniu magazynu Lloydu nie zabrano ani kawałeczka jakiegokolwiek towaru. Wiadomość o splądrowaniu kramu z pieczywem jest fałszywa; powstała ona stąd, że pewna majstrowa piekarska jęła przezywać w ordynarny sposób demonstrantów, przyczem wywaliła stół z chlebem, wołając: „macie tu głodomory!“ Rozdrażniony tem tłum wybił jej w sklepie szyby, ale nie zabrano ani jednego bochenka. W nocy poprzedzającej wprowadzenie stanu wyjątkowego nie doszła do wiadomości policyi ani jedna kradzież, chociaż kiedyindziej co noc policya ma do czynienia z kilku kradzieżami.

Tryest, 18 lutego. Podesta miasta otrzymał depeszę od ministra handlu z wiadomością, że władze morskie otrzymały upoważnienie do najmożliwszego ograniczenia służby straży na okrętach, do której używani są palacze. Burmistrz wydał odezwę do obywatelstwa. W odezwie wskazuje na zajścia ostatnich dni, z powodu których najwyższa władza państwowa uznała za właściwe nadzwyczajne środki celem przywrócenia porządku. Odezwa wzywa dalej ludność, by we własnym interesie była posłuszna zarządzeniom władzy i przyczyniła się swem zachowaniem do przywrócenia normalnych stosunków.

Przybył tu także okręt wojenny „Budapeszt“. Przez cały wczorajszy dzień nigdzie nie zakłócono spokoju.

Wiedeń, 18 lutego. Przeciw zatwierdzeniu stanu wyjątkowego w Tryeście oświadczyć się mają w parlamencie prócz socyalnych demokratów także Włosi, młodoczesi i wszechniemcy.

Wiedeń, 18 lutego. Studenci włoscy przesłali do Tryestu 600 koron na rzecz rodzin pozostałych po zastrzelonych podczas salw wojskowych.

Wiedeń, 18 lutego. „Arbeiter-Zeitung“ potwierdza wiadomość o aresztowaniu w Tryeście tow. dra Ludwika Czecha, zaprzecza jednak pogłoskom o aresztowaniach innych socyalnych demokratów, jakoteż członka sądu rozjemczego.

Zgromadzenie rozwiązane.

Praga, 18 lutego. Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie, zwołane przez socyalistów. Na porządku dziennym były zajścia tryesteńskie. Zgromadzenie, w którem wzięło udział około 700 osób, zostało rozwiązane.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 lutego. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o godz. 11¼ przed południem.

Prezydent Izby hr. **Vetter**, zagajając posiedzenie, poświęcił dłuższą przemowę jubileuszowi „złotego wesela“ arcyksięcia Rainera. Następnie zawiadomił prezydent, że poseł Tadeusz Romanowicz złożył mandat do Rady państwa.

Stan wyjątkowy w Tryeście.

Prezydent zawiadamia dalej, że ze strony rządu przedłożono rozporządzenie w sprawie zarządzenia stanu wyjątkowego w Tryeście.

Potem zabrał głos prezydent ministrów dr. **Körber** i oświadczył, że stosownie do przyrzeczenia, danego na ostatniem posiedzeniu Izby, chce obszernie przedstawić zajścia w Tryeście. Z tego przedstawienia Izba przekona się, że groziło największe niebezpieczeństwo i że mogło być usunięte tylko przez użycie najostrzejszych środków, tak, iż zarządzenia rządu są zupełnie uzasadnione.

Minister podnosi jeszcze raz z zadowoleniem, że przypuszczenie, iż w tych ekscesach robotnicy nie brali udziału — potwierdziło się.

Następnie odczytuje prezydent ministrów długi opis zajść w Tryeście w ostatnich dniach.

Prezydent ministrów dr Körber, po odczytaniu opisu zajść w Tryeście, wywodził dalej: Z tego wynika, że ekscesy wynikły z powodu jakiejś terrorystycznej organizacyi, wobec której należało wystąpić z wszelkimi najostrzejszymi środkami. Chodziło o ochronę życia i mienia mieszkańców Tryestu. Przy tej sposobności muszę podnieść, że namiestnik spełnił swój obowiązek i w całej sprawie okazał wiele taktu (?) i odwagi. Jeżeli ktoś się powołuje na uchwałę wydziału miejskiego, który uchwalił wnieść protest do ministerstwa, to równocześnie ja powołuję się na uchwałę wydziału miejskiego, który uchwalił zwrócić się do rządu z prośbą o przywrócenie spokoju. Coprawda, na tem samem posiedzeniu uchwalił wydział miejski prośbę o wypuszczenie na wolność aresztowanych. (Wesołość). Rząd nie czekał na prośbę tryesteńskiego wydziału miejskiego, tylko przystąpił do zarządzenia tych środków, do których użycia był zmuszony. Demonstracye te wywołane zostały przez żywioły, które nie powodują się żadnymi przepisami ustawowymi i które zwykle z łatwo zrozumiałych przyczyn trzymają się gdzieś w ukryciu. Wprawdzie można mówić, że policya jest od tego, ażeby wiedziała o tem naprzód. Proszę jednak nie zapominać o trudnem zadaniu policyi. Jeżeli policyi sto razy coś się uda, a raz nie, to wtedy spada wielka odpowiedzialność na policyę.

Następnie oświadcza prezydent ministrów, że musi zaprotestować przeciw używaniu takich wyrazów, jakie padły w ciągu ostatniego posiedzenia, a które skierowane były przeciw wojsku. Używano, mówiąc o wojsku, słów „mordercy“ itp. Powinniście panowie porzucić zaślepienie partyjne i nie powinniście waszych braci posądzać o mord. (Oklaski na prawicy).

Poseł **Fressl**: To nie są nasi bracia! To są bracia rządu.

Prezydent hr. **Vetter** dzwoni i prosi o spokój.

Prezydent gabinetu dr. **Körber** protestuje przeciw twierdzeniu, że policya wtargnęła do tych domów, których właściciele wywiesili samowolnie czarne chorągwie, ale policya przeszkodziła terrorystycznemu (?) zmuszaniu właścicieli domów do wywieszania takichże chorągwi.

Wkońcu wywodzi prezydent ministrów, że zawieszenie stanu oblężenia nad Tryestem nie jest zarządzeniem politycznem, ale nastąpiło tylko w interesie bezpieczeństwa publicznego i ochrony mienia i życia obywateli.

Środki zarządzone leżą w interesie zarówno bogatych jak i ubogich, możnych i słabych. Chodzi o spokój i interes miasta Tryestu.

Zarządzenia te nie będą trwały ani dnia więcej, gdy przywrócony zostanie spokój i normalne stosunki. (Oklaski).

Po prezydencie ministrów zabrał głos poseł **Kathrein** i wnosi, aby sprawę tę traktowano jako nagłą i aby pierwsze czytanie przedłożenia odbyło się zaraz na dzisiejszem posiedzeniu.

Tow. poseł dr. **Ellenbogen** przedkłada wniosek domagający się ponadto natychmiastowego zniesienia stanu wyjątkowego i zasuspendowania namiestnika Goëssa.

Prezydent Izby hr. **Vetter** zawiadamia, że ponieważ wnioski te dotyczą jednego i tego samego przedmiotu, weźmie je wspólnie pod dyskusyę.

Ponieważ poseł **Kathrein** zrzekł się dalszego uzasadniania swego wniosku, zabiera głos tow poseł **Ellenbogen**.

Tow. poseł **Ellenbogen** mówił: Mimo, iż prezydent ministrów starał się zaapelować do uczuć Izby i w ten sposób starał się pozyskać dla swoich zarządzeń sympatyę; mimo, że część wniosku mówcy, w której domagał się zasuspendowania namiestnika Goëssa, została przez niektórych posłów przyjęta śmiechem, mówca podtrzymuje w całej pełni swój wniosek.

Tow. Ellenbogen opisuje zajścia tryesteńskie i oświadcza, że wielkie masy, które przeciągały spokojnie przez ulice miasta, powitała policya dobytą bronią. Było to pierwszą zbrodnią, której się dopuścił namiestnik tryesteński. Wyruszenie wojska było również prowokacyą. Mówca opisuje krwawe zajścia i oświadcza, że twierdzenie, jakoby komenderujący oficer, trafiony kamieniem, padł na bruk bez przytomności, jest zmyślonem. Spadła mu tylko czapka z głowy, **poczem sam zakomenderował „Schnellfeuer“**. Jeden z podoficerów, jako komendant innego oddziału, **strzelał następnie do uciekających tłumów.**

Mówca opowiada, że dwaj robotnicy, którzy w demonstracyach żadnego nie brali udziału, zostali poprostu zamordowani przez wojsko. Mówca woła podniesionym głosem: To jest mord, panie prezydencie ministrów! (Żywe okrzyki ze strony socyalistów). Poseł Ellenbogen występuje przeciwko brutalności żołdactwa.

Poseł tow. **Schuhmeier**: Jest wprost nie do uwierzenia, że naród, mieszkający w Austryi, ma taki rząd!

Poseł tow. **Ellenbogen**: Zajścia z niedzieli, po ogłoszeniu sądu doraźnego, ograniczają się do wybicia kilku szyb.

Prezydent gabinetu dr **Körber**: Przecież tego nie można zaprzeczyć.

Poseł **Ellenbogen**: Przecież za wybijanie szyb nie należy się jeszcze kara śmierci. Podczas dalszych wywodów pokazuje mówca czapkę zastrzelonego w Tryeście i woła do prezydenta ministrów wśród ogólnego poruszenia: Jest to jedno z trofeów zwycięstwa pańskiego namiestnika!

Zajścia tryesteńskie — mówi poseł Ellenbogen dalej — są skutkiem postępowania namiestnika. Także w Bernie przed kilku laty z okazyi strejku wybuchły tam niepokoje, ale z powodu interwencyi życzliwego człowieka wszystko załagodzono w sposób pokojowy. Tym człowiekiem życzliwym był obecny minister sprawiedliwości Spens-Boden. Mówca atakuje dalej namiestnika i sądzi, że tenże miał nawet zamiar rozpędzić radę miejską w Tryeście zapomocą wojska.

Ogłoszenie stanu wyjątkowego uważa mówca za nieuzasadnione. Byłto tylko środek dla ochrony namiestnika. Mówca zwraca się do prezydenta gabinetu i powiada: Jeżeli ze względu na parlament dotychczas nie zaatakowaliśmy pańskiej działalności, to teraz, skoro pan w taki sposób konfiskujesz swobody polityczne, nie różnisz się pan w niczem od swych biurokratycznych poprzedników i będziemy musieli także inaczej się urządzić. Także twierdzenie, że „anarchistyczne elementa“ wmięszały się do rozruchów, nie jest słusznem. **Krew przelana w Tryeście spada na rząd i na namiestnika**. Minister prezydent, który dotychczas robił wrażenie, że chce utrzymywać porządek i spokój i że jest życzliwym wobec sprawiedliwych żądań, nie powinien się identyfikować z namiestnikiem tryesteńskim. Mówca kończy głośnym apelem do Izby, aby przyjęła jego wniosek naglący. (Oklaski).

Dr. **Körber** występuje stanowczo przeciwko gwałtownym atakom tow. posła Ellenbogena na wojsko, które w zupełności spełniło swój obowiązek i nie zasługuje na tego rodzaju ataki.

Śledztwo wykaże, czy sprawozdanie urzędowe, jakie ja dostałem, jest słuszne, czy też sprawozdanie posła Ellenbogena.

Mowca bierze także w obronę namiestnika i powtarza, że spełnił on w zupełności swój obowiązek. Odpowiedzialność spada nie na rząd, ale na te żywioły, które rzucają pochodnię niepokoju.

Poseł **Ellenbogen**: Pan jesteś policyantem!

Prezydent **Vetter** przywołuje posła Ellenbogena do porządku i mówi: To już przechodzi wszelkie granice.

Po dyskusyi i faktycznych sprostowaniach przystąpiono do głosowania. Wniosek tow. posła Ellenbogena odrzucono większością głosów, natomiast uchwalono wybrać komisyę z 37 członków i polecono jej złożyć Izbie sprawozdanie do 8 dni.

Izba przystąpiła następnie do dalszej debaty nad kolejami bośniackiemi.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Militaryzm przed sądem.

Lwów, 18 lutego. (Telegram „Naprzodu“). Dziś rozpoczęła się tu przed zwykłym trybunałem rozprawa karna przeciw tow. Witoldowi Regerowi, Teofilowi Olearczykowi i Julianowi Rychlickiemu, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną rzekomo przez przytrzymanie poruczników 58 p. p. Czecha i Fidrmuca, którzy wpadli do lokalu Kasy chorych w Przemyślu.

Rozprawa odbywa się znowu w małej sali, mimo iż niema obecnie wcale kadencyi sądów przysięgłych. W audytoryum znajduje się delegacya 58 pułku piechoty, mianowicie 2 kapitanów i kilku oficerów.

W skład trybunału wchodzą radcy: Filip, Podlaszecki, Wierzbicki i Harasymowicz; oskarża prok Schneider. Bronią: dr Reiter, dr Dwernicki i dr Zipper.

Na początku rozprawy zażądał dr Dwernicki, ażeby z aktu oskarżenia odczytano tylko te ustępy, które się odnoszą do znanego zajścia

w Kasie chorych. Trybunał przychylił się do tego żądania.

Osk. tow. Widold Reger oświadcza, iż mógłby wcale nie odpowiadać na pytania wobec tego, że już dwa razy stawał przed sądem, że odpowiadał w tej sprawie przed sądem wojennym, który skazał go na pół roku ciężkiego więzienia. Mimo to chce jeszcze raz przedstawić szczegóły zajścia, aby udowodnić, że napadającymi nie byli ani on, ani jego towarzysze.

Dr Dwernicki żąda zacytowania świadków na dowód, że Teofil Olearczyk nie był w czasie krytycznym wcale w Kasie chorych, lecz u lekarza-dentysty.

Dr Zipper domaga się wezwania lekarzy na dowód, że Julian Rychlicki był w owym czasie ciężko chory; nadto wezwania rzeczoznawców, którzy stwierdzą, że Rychliki, jako epileptyk, nie może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Dr Reiter stawia wniosek o wezwanie na świadka starosty Lanikiewicza na dowód, że Reger dzień przed zajściem szukał ochrony przed oficerami.

Prokurator sprzeciwia się wszystkim wnioskom. Przewodniczący oznajmił, że trybunał powzmie uchwałę później i odroczył rozprawę do godz. 4 po południu.

Wybory do lwowskiej rady miejskiej.

Lwów, 18 lutego. Wczoraj odbyło się tu w sali teatru Rozmaitości liczne zgromadzenie ludowe pod przewodnictwem inżyniera Hausnera. O komunalnym programie socyalno-demokratycznym mówił tow. Kazimierz Mokłowski. W dyskusyi przemawiali tow. Szczepanik, dr. Diamand i Salamander. Zgromadzeni uchwalili wśród burzliwych oklasków kandydatury socyalno-demokratyczne.

Budżet m. Lwowa.

Lwów, 18 lutego. Budżet miejski na r. 1902 wykazuje 5,052.408 K w rozchodach i 5,054.724 w dochodach.

Defraudacye tłumackie przed sądem.

Lwów, 18 lutego. Przed tutejszym trybunałem orzekającym toczy się dzisiaj, po raz trzeci, rozprawa karna przeciw Augustowi Gumińskiemu, o zbrodnię oszustwa, popełnionego na szkodę p. Jahna, właściciela dóbr w tłumackiem. Sprawa ta swojego czasu była głośną. W pierwszej rozprawie został skazany Gumiński na 3 lata, w drugiej zaś na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Skutkiem wniesienia zażalenia nieważności zgłoszonego przez obrońcę, polecił obecnie najwyższy trybunał ponowne przeprowadzenie rozprawy, ale już przed trybunałem orzekającym.

Trybunał uwolnił Gumińskiego od oskarżenia o zbrodnię oszustwa, zasądził go natomiast na 1 miesiąc aresztu za występek krydy, którego to występku został Gumiński uznany winnym werdyktem sędziów przysięgłych na poprzedniej rozprawie karnej.

Bunt więźniów.

Lwów, 18 lutego. W aresztach sądu krajowego wydarzył się wczoraj następujący wypadek: Pewien aresztant zażądał od lekarza maści na twarz. Gdy żądaniu temu odmówiono, popadł aresztant w furyę tak, że musiano go ubrać w kaftan bezpieczeństwa i wyprowadzić z celi. Inni więźniowie, sądząc, że dozorcy znęcają się nad aresztantem, wszczęli również krzyk; dopiero po dłuższym czasie udało się uspokoić więźniów.

Września moskiewska.

Lwów, 18 lutego. „Wiek XX" otrzymał wiadomość, że w ubiegłym tygodniu wydalono z gimnazyum w Białej (gub. siedlecka) 25 uczniów Polaków za protest przeciwko nauce religii po rosyjsku. We wtorek dnia 11 bm. wszyscy uczniowie gimnazyum siedleckiego, zapytywani przez dyrektora, oświadczyli, iż chcą się uczyć religii po polsku, z wyjątkiem jednego ucznia klasy V, z którym koledzy zerwali wszelkie stosunki. W środę III klasa sama poszła do dyrektora i oznajmiła, że nie będzie się uczyć religii po rosyjsku. Wskutek tego oświadczenia wydalono natychmiast z gimnazyum ogółem 202 uczniów.

Parlament niemiecki.

Berlin, 18 lutego. Przy dyskusyi nad etatem wojskowym poseł Lenzmann wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, aby wszelkimi środkami starał się o usunięcie coraz bardziej w kołach oficerskich szerzącej się manii pojedynkowej.

Poseł tow. Bebel ostro zwalcza pojedynek i oświadcza się za tem, aby pojedynkujących się wydalać z armii. Następnie mówca żali się na złe obchodzenie się z żołnierzami i przytacza szereg przykładów, wskutek czego w wojsku niemieckiem szerzy się dezercya.

Minister wojny Gossler oświadcza, że jest ważnem, aby do Wrześni i Śremu wysłać z garnizonu poznańskiego po batalionie wojska. Minister wywodzi dalej, że z żołnierzami obchodzą się dobrze. Następnie polemizuje z posłem tow. Beblem i sądzi, że zarząd wojskowy nie zgodzi się na proponowane przez niego reformy.

Polemizując z posłem Chrzanowskim oświadcza minister wojny, że niesłusznem jest twierdzenie, jakoby przeciw młodzieży szkolnej we Wrześni wysyłano dwa bataliony wojska. Do Wrześni pójdzie tylko jeden batalion, na co reprezentacya miejska w zupełności się zgodziła.

Sejm pruski.

Berlin, 18 lutego. W sejmie pruskim w dyskusyi nad etatem sprawiedliwości deputowany Barth krytykuje postępowanie zarządu sprawiedliwości, który prokuratora Cunyi'ego nie ukarał za to, iż na komersie burszowskim oświadczył tenże, że wśród pewnych okoliczności jest przykazaniem honoru naruszyć ustawę przeciw pojedynkom.

Minister sprawiedliwości oświadcza, że Cunyi'ego przeniesiono do innego miasta.

Poseł Mizerski podnosi skargi Polaków z powodu upośledzenia języka polskiego i narodowości. Następnie polemizuje w ostrych słowach przeciw hakatyzmowi i wzywa rząd do wystąpienia przeciw niemu. Minister sprawiedliwości Schönstedt oświadcza, że rząd odmawia zajęcia stanowiska przeciwko stowarzyszeniom hakatystycznym. Na tem posiedzenie zamknięto.

Zgon jednej z sióstr syamskich.

Paryż, 18 lutego. Wczoraj wieczorem zmarła nagle jedna z 12-letnich sióstr syamskich Dodica, która cierpiała na gruźlicę, z powodu czego właśnie musiano odciąć ją od siostry. Dodica zmarła, jak sekcya stwierdziła, wskutek gruźlicy otrzewnej. Druga siostra jest zdrowa.

Zgromadzenie pozbawionych pracy.

Rzym, 18 lutego. Wczoraj odbył się tu meeting robotników bez zajęcia. Uchwalono wybrać komitet i polecić mu wypracowanie spisu robotników bez zajęcia w całych Włoszech. Dalej uchwalono w całych Włoszech odbyć w tej samej porze zgromadzenia. Cała akcya odbywa się dotąd bardzo spokojnie. Ze strony rządu zarządzono daleko idące środki ostrożności.

Rzym, 18 lutego. Grupa demonstrantów usiłowała po meetingu wtargnąć do śródka miasta, policya i wojsko odparły ją jednak, przyczem aresztowano 42 osób.

Strejk powszechny.

Madryt, 18 lutego. Z Barcelony donoszą, że wybuchł tam strejk służby tramwajowej, do którego przyłączyli się także inni robotnicy. W ciągu dnia wczorajszego wstrzymali pracę woźnicy, robotnicy portowi i zecerzy. Z tego powodu nie wychodzą żadne dzienniki. Położenie jest bardzo poważne. W ciągu wczorajszego dnia przyszło kilkakrotnie do starć, przyczem wiele osób było rannych. Nad Barceloną ogłoszono stan oblężenia.

Barcelona, 18 lutego. Rozpoczął się tu strejk powszechny. Cały przemysł zatamowany. Strejkuje około 40.000 ludzi.

Barcelona, 18 lutego. Główne punkta miasta obsadzone są przez wojsko. Przyszło do starć między strejkującymi a wojskiem, które dało ognia; 3 osoby zostały zabite, 35 rannych, z tego 9 ciężko. Na razie przywrócono spokój. Wojsko przeciąga ulicami. Komunikacya tramwajowa i omnibusowa ustała. Ekscedenci napadają na służące wracające z miasta i zabierają im prowianty. Dzienniki wczoraj nie wyszły wcale. Policya zarządziła wiele aresztowań. Załogę Barcelony wzmocniono. Grupy demonstrantów, przeważnie kobiet, przeciągają przez miasto z czerwonemi chorągwiami, zmuszając kupców do zamykania sklepów. Rozruchy szerzą się także w okolicy Barcelony.

Zabór Transvaalu.

Kronstad, 18 lutego. Rezultatem ostatnich operacyj wojennych Anglików jest wzięcie 200 Burów do niewoli. Burowie stracili nadto 15 zabitych i 25 rannych.

Konferencya wszystkich starszych Kas brackich i delegatów przymusowej korporacyi górniczej z Ostrawskiej części rewiru odbędzie się w niedzielę 23 lutego w gospodzie p. Goldfingera w Polskiej Ostrawie. Porządek obrad: 1. Dokończenie dyskusyi nad organizacyą. 2. Wybór komitetu wykonawczego. 3. Fundusz strejkowy. 4. Wnioski. Początek obrad o godzinie 9 rano. Ponieważ obrady potrwają cały dzień, więc uprasza się Szanownych Towarzyszów, aby się na to przygotowali.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Rozeszła się pogłoska, jakoby jeden z aptekarzy, nasz powszechnie szanowany kolega, popadł w chorobę umysłową. Otóż w imię prawdy zmuszeni są niżej podpisani ogłosić, że są to plotki, gdyż kolega ów jest zupełnie zdrowy i oprócz chwilowego zdenerwowania żadnego stanu anormalnego nie zdradza. W ostatnich czterech dniach bywaliśmy u niego: jest zupełnie przytomny, wydaje wszelkie rozporządzenia i interesami swymi się zajmuje. Kraków, 16/2 1902. *Ksawery Mikucki*, aptekarz. *Karol Łuczko*, aptekarz, zastępca prezesa gr. aptek. Galicyi zachodniej.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski — Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412